

CZY PRZEŁOM XIX I XX WIEKU
OTWIERAŁ KOBIECIOM PRZEJŚCIA ZE SFERY
PRYWATNEJ DO SFERY PUBLICZNEJ?
ROLA BARIER OBYCZAJOWYCH*

ANNA ŻARNOWSKA

1.

Jak się wydaje, w polskiej odmianie wiejskiej kultury tradycyjnej – nawet w drugiej, pouwłaszczeniowej części wieku XIX – rozgraniczenie tych dwóch sfer, prywatności i życia publicznego, stwarza poważne trudności, szczególnie w odniesieniu do kobiet. Odrębność tych dwóch sfer nabiera wyrazistości dopiero w przestrzeni miejskiej w dobie postępującej nowoczesnej urbanizacji. Ale nawet i wtedy próby ścisłego ich rozgraniczenia na podstawie analizy ról odgrywanych przez kobiety w konkretnych warunkach historycznych ujawniają daleko idącą arbitralność takiego podziału. Nie zmienia to faktu, że wiek XIX i początki XX (do momentu wybuchu wojny światowej) są także w polskich warunkach okresem, w którym nieustannie podejmowane są usilne próby podtrzymywania tradycyjnych obyczajowych ograniczeń kobiecej obecności w przestrzeni publicznej, w sferze życia publicznego – przede wszystkim w wymiarze codzienności. (Nie dotyczy to oczywiście wyjątków – na ogół związanych ze ścisłą elitą).

Co więcej – epoka ta postrzegana jest przez badaczy (szczególnie w krajach o silnie rozwiniętej kulturze mieszczańskiej) jako czas zaostrzania norm i rygo-

* Pierwodruk: A. Żarnowska, *Czy przełom XIX i XX wieku otwierał kobietom przejścia ze sfery prywatnej do sfery publicznej? Rola barier obyczajowych*, [w:] *Jak badać obyczaje? Materiały z konferencji zorganizowanej przez Instytut Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, Łowicz, listopad 2005*, red. M. Szpakowska, Warszawa 2007, s. 45–59. Redakcja wyraża serdeczne podziękowania Panu Prof. J. Żarnowskiemu, Pani Prof. M. Szpakowskiej oraz wydawcy Oficynie Wydawniczej Errata za zgodę na przedruk poniższego tekstu.

rów obyczajowych włączających i zamykających kobiety w prywatności. Tendencja taka daje się obserwować na kolejnych poziomach kobiecej egzystencji w różnych płaszczyznach życia społecznego. Jednocześnie przecież za niekwestionowaną cechę wyróżniającą tę samą epokę uznaje się przyspieszenie przemian. Powstaje więc pytanie, w jakim stopniu to przyspieszenie przemian odnosi się także do obyczaju, do obyczajowych wyznaczników regulujących obecność kobiet w sferze życia publicznego? Czy obserwowany na ziemiach polskich na przełomie wieków XIX i XX proces załamywania się tradycyjnych norm obyczajowych również w tej dziedzinie nabiera tempa?

Wydaje się, że głównym czynnikiem sprawczym nadającym tempo interesującym nas przemianom jest upowszechnianie się pracy zarobkowej kobiet. Zjawiskom tym niewątpliwie przyspieszenia dodaje postępująca industrializacja, obejmująca ziemie polskie w drugiej połowie XIX wieku. Stąd dla badania przeobrażeń obyczajowych w interesującym nas okresie zasadne wydaje się skoncentrowanie obserwacji na zjawiskach obyczajowych towarzyszących wchodzeniu kobiet na rynek pracy.

Trwałość tradycyjnych stereotypów kojarzących zarobkowanie kobiety poza domem z wystawieniem na szwank jej moralności wyrażała się między innymi w usilnym utrzymywaniu wielu – wcześniej narzuconych kobietom i uświęconych tradycją – obyczajowych zakazów i nakazów. Stąd odmienne postrzeganie przez kobiety i mężczyzn miejsca pracy z punktu widzenia hierarchii wartości.

Zróżnicowanie postaw kobiet i mężczyzn wobec pracy okazało się zjawiskiem wyjątkowo trwałym, utrzymującym się co najmniej przez cały wiek XX. Już w początkach nowoczesnej industrializacji na ziemiach polskich praca zawodowa zaczyna być postrzegana w szerokiej opinii społecznej jako wyznacznik miejsca jednostki w hierarchii społecznej. Uderzający jest przy tym fakt, że wykonywanie pracy zawodowej niezmiennie wyznacza różne szczeble w społecznej hierarchii prestiżu uzależnione od płci: w przypadku mężczyzn aktywność zawodowa zawsze gwarantuje podwyższenie statusu społecznego, w przypadku kobiet powiązanie takie nie zawsze jest regułą. Na gruncie polskim normy obyczajowe obowiązujące w tej sferze wydają się niemal nienaruszalne aż do początków naszego wieku.

Obserwując przeobrażenia obyczajowe mieszczące się w tak wytyczonej przestrzeni społecznej, interesujące wydają się przede wszystkim dwa zjawiska:

- 1) przełamywanie tradycyjnych ograniczeń obyczajowych – jako punkt wyjścia, warunek i dowód stopniowo postępującej społecznej akceptacji dla angażowania się kobiet w pracy zawodowej (rozumianej jako zjawisko nowoczesne);

- 2) kształtowanie się nowego obyczaju, utrwalanie się nowych norm obyczajowych wymuszone przez ewolucję postaw wobec pracy zawodowej samych kobiet, co znajduje wyraz w budzeniu się i stopniowym rozwijaniu się ich aspiracji zawodowych.

Nie można przy tym zapominać, że w obserwowanej tu epoce nie tylko na ziemiach polskich praca nabiera charakteru nowoczesnego dopiero w warunkach miejsko-industrialnych i że dopiero wówczas odgrywać może rolę pomostu wyprowadzającego kobietę z domowej prywatności w przestrzeń publiczną. Przy tym najczęściej dzieje się to w warunkach przymusu ekonomicznego związanego z pauperyzacją rodziny.

Stąd postawy wobec pracy większości kobiet, ale także mężczyzn, w pierwszej fazie rodzenia się nowoczesnych przemysłowych społeczności miejskich kształtowane są pod naciskiem potrzeb materialnych. Praca postrzegana jest przede wszystkim jako źródło dochodu, jako źródło niezbędnych środków utrzymania. Natomiast satysfakcja z wykonywania działań wyspecjalizowanych, świadczących o zdobytych umiejętnościach i kwalifikacjach, długo pozostaje na drugim planie.

Toteż przy rozpatrywaniu przemian obyczaju, jakie towarzyszą angażowaniu się kobiet na coraz szerszą skalę do pracy poza domem i rodziną, szczególnie w początkowej fazie charakterystyczne wydaje się powszechne w społecznym odbiorze rozróżnienie między pracą zarobkową i pracą zawodową. Stanowi to niewątpliwie *novum* w stosunku do postrzegania pracy zgodnie z normami zakodowanymi w tradycji kultury ludowej na wsi, a także kultury rzemieślniczej (cechowej) w mieście.

Takie oddzielenie od siebie dążeń zarobkowych i dążeń do samorealizacji poprzez pracę nie było zjawiskiem specyficznym dla ziem polskich, ale w warunkach polskich miało szczególnie szeroki zasięg społeczny. Postrzeganie pracy niemal wyłącznie jako źródła zarobku pozostaje w oczywistym związku z nasileniem się migracji zarobkowych z powłasczeniowej wsi do miasteczek i miast i nie wymaga wyjaśnień w odniesieniu do ludności proletariackiej. Jednak na podkreślenie zasługuje fakt, że w warunkach polskich (szczególnie na ziemiach pod zaborem rosyjskim) postawy takie występowały także w kręgach pracujących umysłowo, których liczba szybko rosła już w pierwszej połowie XIX wieku, a którzy w swej większości zaliczali siebie do inteligencji.

Kandydaci do zajęć umysłowych wywodzili się na ogół z pauperyzujących się rodzin inteligencji miejskiej i ziemiańskiej. Dominowali wśród nich ludzie z wykształceniem ogólnym na poziomie średnim (często niepełnym) – bez kwalifikacji zawodowych. Znacznie częściej niż dzieci rodzin chłopskich podejmowali oni pracę zarobkową z poczuciem degradacji społecznej.

Kojarzenie pracy z przymusem ekonomicznym nie mogło nie wpływać na kształtujący się status i prestiż społeczny zarobkującego. Szczególnie silnie odbijało się to na postrzeganiu w opinii publicznej kobiety wykonującej płatną pracę poza domem. Nowa społeczna rola kobiety – zarobkowanie – zdobywała społeczną akceptację z oporami, wymuszając likwidację najrozmaitszych obyczajowych ograniczeń utrudniających kobietom poruszanie się w przestrzeni publicznej bez „opieki” (czytaj: bez kontroli) ojca lub męża. Dotyczyło to przede wszystkim pracy poza domem i wymykających się spod kontroli rodzinnych opiekunów kontaktów ze światem mężczyzn. Kojarzenie pracy z celami zarobkowymi nie sprzyjało podnoszeniu się w społeczeństwie prestiżu osoby pracującej (szczególnie jeśli była nią kobieta) nie tylko wśród sproletaryzowanej ludności wiejskiej, lecz także w miastach, zarówno wśród ludności robotniczej, jak i w kręgach urzędniczych (na przykład na kolei), a nawet wśród części inteligencji zawodowej.

Szybko wzrastająca liczba zarobkujących kobiet w rodzinach proletariackich wymuszała akceptację ze strony męskiej opinii publicznej dla nowej roli kobiety – na razie akceptację ograniczoną do przedstawicielek „warstw ubogich i niewykształconych”, czyli kobiet z proletariatu. W samym środowisku proletariackim/robotniczym, nie tylko na przełomie wieków, ale jeszcze w zaawansowanym wieku XX, pracę kobiet poza domem legitymizowała wyłącznie konieczność ekonomiczna.

W ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku nacisk innych konieczności ekonomicznych sprawił, że praca zarobkowa kobiety przestała być na ziemiach polskich przypadkiem odosobnionym także w innych kręgach społecznych. Dotyczyło to przede wszystkim inteligencji i spauperyzowanych rodzin ziemiańskich, które nie potrafiły uniknąć utraty majątku po reformie w 1864 roku, bądź utraciły go w skutek represji po klęsce powstania styczniowego.

W tym okresie tak w Królestwie Polskim, jak i w Galicji jedyną szansę kariery na polu pracy umysłowej stwarzała kobiecie działalność pedagogiczna. Starania o patent nauczycielski były podejmowane dość powszechnie przez córki rodzin inteligentnych i ziemiańskich, a sporadycznie także – mieszczańskich. Trudno jednak stawiać znak równości między tymi staraniami a zamiłowaniem i aspiracjami zawodowymi dziewcząt. Do ubiegania się o uprawnienia nauczycielskie (to jest o szansę pracy w szkołach żeńskich, głównie prywatnych, bądź w charakterze nauczycielki domowej) skłaniała je przede wszystkim trudna sytuacja materialna rodziny. Tak więc w tej epoce działalność nauczycielska przestaje być traktowana wyłącznie jako misja kobiet „dobrze urodzonych” i wykształconych wobec „nieoświeconej” części społeczeństwa, a zaczyna być postrzegana jako zawód dający możliwość zarobkowania i stanowiący alternatywę dla per-

spektywy zamążpójścia. Powstaje głęboki wyłom w obowiązującym dotąd systemie norm obyczajowych.

Nie zmienia to faktu, że w środowiskach ziemiańskich i części środowisk inteligenckich (szczególnie tych wywodzących się z ziemiaństwa) jeszcze co najmniej do połowy XX wieku zamążpójście uznawane jest niezmiennie za najpewniejszą gwarancję materialnej stabilizacji kobiety.

2.

Otwieranie się przed kobietami nowej szansy życiowej – szansy samodzielnego zdobywania materialnych środków na utrzymanie siebie (a nierazko i innych członków rodziny) – spotykało się z bardzo silnym i długotrwałym oporem męskiej opinii publicznej. Opór ten przekraczał bariery podziałów społecznych (klasowych i warstwowych). W tym okresie bowiem również środowiska robotnicze (nie wspominając już o górniczych) charakteryzowały się silnym przywiązaniem do tradycyjnego, patriarchalnego modelu rodziny¹ – z podporządkowaniem kobiety mężczyźnie w ramach wyznaczonych jej ról żony, matki i gospodyni domowej. Gwałtownie rozszerzające się w pierwszej fazie industrializacji zarobkowanie kobiet w przemyśle postrzegane zatem było nie tylko jako niebezpieczna dla mężczyzny konkurencja na rynku pracy, lecz także jako zagrożenie jego dominującej roli w rodzinie jako jej żywiciela i „głowy” podporządkowanych mu członków rodzinnej wspólnoty². Wyjątkowo niechętnie traktowano więc przypadki podejmowania pracy poza domem przez kobiety zamężne i matki. Toteż zarobki mężatek mimo często istotnego znaczenia dla budżetu rodziny – na ogół nie wpływały na wyrównywanie autorytetów matki i ojca. Opinia publiczna najłatwiej akceptowała pracę zarobkową niezamężnych kobiet z rodzin proletariackich, z reguły niewykwalifikowaną i słabo opłacaną. Żadnych zastrzeżeń nie budziła na przykład daleko idąca feminizacja służby domowej.

Pod naciskiem konieczności ekonomicznych w rodzinach robotniczych rodziły się jednak nowe normy obyczajowe, sankcjonujące udział nie tylko niezamężnych córek, lecz także żon i matek w kształtowaniu dochodów rodziny.

¹ A. Żarnowska, *Kobieta w rodzinie robotniczej. Królestwie Polskie u schyłku XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska i A. Szwarz, Warszawa 1995, s. 125–134.

² Opinii tej ulegał jeszcze na początku lat osiemdziesiątych nawet młody wówczas socjalistyczny intelektualista Ludwik Krzywicki. Świadczą o tym jego felietony *Za kulisami*, zamieszczane w 1883 roku na łamach „Przeglądu Tygodniowego” (nr 38, 44–46, 49).

Przypomnijmy, że w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku w niektórych działach przemysłu włókienniczego w Królestwie Polskim kobiety stanowiły blisko połowę załóg (tak na przykład w Zakładach Lniarskich w Żyrardowie³). Ten stan faktyczny wymuszał tolerancję, choć długo jeszcze spotykał się z oporem i przeciwdziałaniem.

Warszawa stanowiła w Królestwie Polskim przykład szczególnego przywiązania społeczności robotniczej do tradycyjnego modelu rodziny. Tu właśnie u schyłku XIX wieku robotnice częściej niż w innych ośrodkach w Królestwie rezygnowały z pracy po zamążpójściu, a szczególnie po urodzeniu dzieci. Nieprzejednany sprzeciw wobec regularnego zarobkowania kobiety-matki manifestowano też w żydowskiej części proletariackiej Warszawy⁴. Dominacja tradycyjnego modelu rodziny⁵ wśród warszawskich robotników o różnych zawodach i różnym poziomie zarobków, niezależnie od ich opcji religijnych, świadczy przede wszystkim o sile i trwałości tego wzorca obyczajowego. Co więcej, zjawisko to stanowić może dowód trwałej (jeśli nic decydującej) roli obyczaju w kształtowaniu wzorów nie tylko kultury, lecz także struktury rodziny.

Istotnym motywem protestów wobec pracy zarobkowej zamężnych kobiet obok siły tradycji był fakt, że zwyczajowe normy dominujące w rodzinach robotniczych cedowały na kobietę cały ciężar prac związanych z gospodarstwem domowym i z zabiegami pielęgnacyjnymi wobec męża i dzieci⁶. Ale nie tylko – zgodnie z uświęconym tradycją obyczajem kobieta zamężna była całkowicie podporządkowana woli i kontroli męża. Stąd jej pracę poza domem postrzegano jako groźbę wyrwania się spod tej kontroli, a w konsekwencji jako zagrożenie dla patriarchalnego porządku. Chętnie posługiwano się przy tym argumentem zagrożenia dla moralności.

Logiczną konsekwencją było więc poddawanie zamężnych robotnic dodatkowym rygorom w miejscu pracy. Na przykład mężatki pracujące w Zakładach Lniarskich w Żyrardowie zobowiązywano do noszenia w fabryce czepków

³ A. Żarnowska, *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870–1914*, Warszawa 1974, s. 218–219.

⁴ W. Szenajch, *Porównawcza statystyka urodzeń i śmiertelności dzieci wśród ubogiej ludności chrześcijańskiej i żydowskiej w Warszawie i Łodzi*, Warszawa 1916, s. 15; A. Żarnowska, *Robotnicy Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1985, s. 96–133 oraz tab. 5 na s. 124.

⁵ Stwierdzona na podstawie spisu powszechnego ludności przeprowadzonego w państwie rosyjskim w 1897 roku (*Czislennost i sostaw raboczich i prislugi w Rossii*, t. 2, Petersburg 1906, tabl. 2.).

⁶ Charakterystyczne tego świadectwo stanowi motywacja zbiorowego postulatu robotników jednej z fabryk włókienniczych, którzy żądali takiej podwyżki zarobków mężczyzn, „aby można było kobietę wyrwać fabryce i oddać ją obowiązkom domowym, rodzinnym” (*Sprawy i walki zawodowe*, „Życie Robotnicze”, 1908, nr 34).

wyróżniających je wśród wielotysięcznej załogi⁷. Rygory te uzasadniano koniecznością zwiększenia nadzoru nad „obyczajnością” kobiet zamężnych. W ten sposób fabryka niejako przejmowała zwyczajowe uprawnienia męża, usurpując sobie funkcje kontrolne wobec mężatek na czas pracy, ingerując w ich prywatność i ograniczając ich osobistą wolność. Na grupowych fotografiach robotnic z początku XX wieku nie zachowały się jednak ślady tego obyczaju. Można więc przypuszczać, że mógł obowiązywać w początkowym okresie napływu kobiet do fabryki (to jest w latach osiemdziesiątych), ale załamał się, gdy liczba kobiet przekroczyła połowę ogółu zatrudnionych w Zakładach⁸.

Niski prestiż, jaki towarzyszył zarobkowej pracy kobiet poza domem, miał swoje korzenie obyczajowe. Obowiązujący w środowisku robotniczym obyczaj wymagał od mężczyzny, aby jego praca przynosiła dochód. Co więcej – zgodnie z przyjętym podziałem ról – sprawowanie przez mężczyznę funkcji głowy rodziny oceniano zależnie od wysokości dochodów, jakie zdołał osiągnąć. Z racji przysługującego mu *ex definitione* statusu głowy rodziny z jego pracą związany był wysoki prestiż społeczny. Pracę kobiet z góry definiowano jako lżejszą, mniej umiejętną, tańszą, ogólnie rzecz biorąc – mniej wartą niż praca mężczyzny. Rytuały rodzinne obejmowały pełną obsługę (przysłowiowy wikt i opierunek) mężczyzny zmęczonego pracą zarobkową; jego dzień – w odróżnieniu od dnia kobiety – dzielił się wyraźnie na czas pracy i odpoczynku, jemu tylko przysługiwało prawo do rozwijania własnych zainteresowań.

Na gruncie polskim przekonanie o mniejszej wartości pracy kobiety podtrzymywane było przez fakt, że jeszcze na przełomie wieków większość zarobkujących kobiet nie miała żadnych kwalifikacji zawodowych i że w fabrykach przeciętne kwalifikacje kobiet, nawet przyuczonych, były niższe niż mężczyzn. Siła tego przekonania znajdowała wyraz w dyskryminowaniu kobiet w dostępie do kształcenia zawodowego. I tak na przykład w fabrykach włókienniczych praca większości robotnic – podobnie jak praca mężczyzn – wymagała wprawdzie przyuczenia, ale kobietom wyznaczano tylko niektóre specjalności: szpularki, prządki, tkaczki. Przy czym nawet w zbliżonych specjalnościach praca mężczyzn była lepiej opłacana. Tę nierówność zakładano z góry i już na etapie

⁷ Niektóre relacje zbierane przez etnografów zawierają informacje, że w końcu XIX wieku zarządzenia fabryczne w wielkich Zakładach Lniarskich w Żyrardowie zobowiązywały robotnice już od drugiego dnia po zawarciu małżeństwa do noszenia w fabryce czepka, symbolu przejścia od stanu „wolnego” do „podległego” małżonkowi (A. Woźniak, *Ditrichowie a kultura robotników Żyrardowa na przełomie XIX i XX wiek*, Żyrardów 1983, s. 13).

⁸ A. Żarnowska, *Praca zarobkowa kobiet i ich aspiracje zawodowe w środowisku robotniczym i inteligentnym na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, t. 6, Warszawa 2000, s. 44.

przyuczania do obsługi konkretnej maszyny przeprowadzano w ramach załogi fabrycznej ścisłą segregacją według płci⁹.

3.

Na szczególny opór natrafiało uznanie prawa kobiet do pracy zarobkowej w środowisku inteligencji, której znaczna część pozostawała pod wpływem tradycyjnych wzorców obyczajowości szlachecko-ziemiańskiej. U schyłku wieku XIX, a nawet jeszcze w pierwszych latach XX wieku, praca zarobkowa córek w rodzinach inteligenckich postrzegana była najczęściej jako wyraz degradacji społecznej. Poczucie degradacji próbowano łagodzić, uciekając się do kamuflażu. Do przypadków podejmowania przez kobiety pracy zarobkowej chętnie dorabiano ideologiczne argumenty: konieczność materialną przedstawiano jako poświęcenie się dla rodziny. W ten sposób usiłowano podtrzymać pozory zgodności decyzji kobiety z tradycyjnym wzorcem, w myśl którego powołaniem kobiety ma być praca dla domu i rodziny.

Niekiedy decyzjom kobiet przydawano nawet aureolę patriotyczną, na przykład w rodzinach ziemiańskich represjonowanych przez zaborcę. Aspekt patriotyczny próbowano dostrzegać także w niektórych rodzajach pracy, przede wszystkim w pracy nauczycielskiej.

Kształtowanie się więzi między dążeniami zarobkowymi i aspiracjami zawodowymi to na ziemiach polskich proces długotrwały i połączony z komplikacjami spowodowanymi między innymi przez czynniki polityczne. Wskutek braku własnego państwa i wynaradawiającej polityki oświatowej państw zaborczych aspiracje kształceniowe rozwijały się i realizowały szczególnie w Królestwie Polskim w znacznym stopniu niezależnie od zacofanego szkolnictwa. Utrudniony dostęp do wykształcenia ogólnego i niedorozwój szkolnictwa zawodowego ograniczały możliwość zdobycia kwalifikacji. Stąd płynęło opóźnienie w polskich procesach wyodrębniania się nowoczesnych zawodów i szerzej – profesjonalizowania się społeczeństwa. Wyrażało się ono między innymi w powolnych przemianach sposobu myślenia o pracy. Nowoczesne podejście do pracy, polegające na powiązaniu dążeń zarobkowych z aspiracjami zawodowymi i kształceniowymi, relatywnie wcześniej ujawniło się w postawach

⁹ Charakterystyczny pod tym względem jest przykład Zakładów Żyrardowskich z końca XIX wieku, gdzie na kursach tkackich dziewczęta z góry przysposabiano do nisko opłacanej obsługi mniej nowoczesnych maszyn. Chłopców natomiast przygotowywano do pracy przy najnowocześniejszych urządzeniach, co zapewniało im wyższe zarobki (K. Zwoliński, *Zakłady Lniarskie w Żyrardowie (1885–1916)*, Warszawa 1981, s. 195 i n.).

mężczyzn. Kobiety natomiast ciągle tkwiły w gorszej obyczajowej, który zaczął się rozluźniać dopiero wraz z industrializacją i modernizacją społeczeństwa u progu pierwszej wojny światowej.

Wówczas to, tak w środowisku robotniczym, jak i inteligentnym, nastąpiło połączenie dwóch tendencji: aspiracji kształceniowych kobiet i coraz powszechniejszego ich zaangażowania w pracę zarobkową. Ale jednocześnie dały o sobie znać dwie odmienne tradycje obyczajowe. Świadczą o tym na przykład różnice w wyborze kierunku kształcenia dzieci w rodzinach inteligentnych i robotniczych. Różnice te szczególnie wyraziście rysują się w przypadku córek.

Rodziny robotnicze z reguły na pierwszym planie stawiały przed swymi dziećmi potrzebę zdobycia konkretnych umiejętności. Stąd po zapewnieniu im oświaty podstawowej dalsze aspiracje kształceniowe łączono z wyborem różnych form szkolenia zawodowego, od tradycyjnych szkół rzemiosł po nowoczesne kursy szkoły zawodowe. W rodzinach inteligentnych postępowano przeciwnie. Typowa była ambicja zapewnienia dzieciom wykształcenia ogólnego oraz niechęć do szkół zawodowych. Postawy te okazały się wyjątkowo trwałe – utrzymywały się jeszcze w okresie międzywojennym, a nawet po drugiej wojnie światowej.

Nacisk na zawodowe kształcenie dzieci w rodzinach robotniczych był wyrazem łączenia perspektywy względnie stabilnych zarobków z konkretnymi kwalifikacjami. Odnosiło się to wprawdzie przede wszystkim do synów; ale od początku XX wieku coraz częściej podobne oczekiwania wiązano także z przyszłością córek – jednak w przypadku dziewcząt liczone wyłącznie na poprawę materialnych warunków – bytowania, natomiast w przypadku synów zdobycie kwalifikacji zawodowych miało otwierać drogę do wymiernego awansu nie tylko materialnego, lecz także społecznego.

Jeszcze w pierwszych latach XX wieku samodzielny awans społeczny córek – uzyskanie przez nie wyższej pozycji społecznej niż pozycja ojca – w strategiach rodzinnych bardzo rzadko był brany pod uwagę. W rodzinach robotniczych, ale w gruncie rzeczy także w większości rodzin pracowników umysłowych, jeszcze w latach międzywojennych główną drogą awansu dla córek upatrywano w zawarciu odpowiedniego związku małżeńskiego. Chodziło nie tylko o to, by kandydat na męża zajmował wyższą pozycję społeczną niż ojciec wybranki. Tradycyjna norma obyczajowa samo małżeństwo uważała za awans: teoretycznie miało ono uwolnić kobietę od konieczności pracy zarobkowej. Toteż wiele młodych kobiet niemal natychmiast po ślubie rzucało pracę. Obyczaj odgrywał tu niewątpliwie rolę decydującą, nierzadko wygrywając nawet z racjami ekonomicznymi¹⁰.

¹⁰ L. Rudnicki, *Stare i nowe*, t. 1, Warszawa 1949, s. 168 i n.; A. Żarnowska, *Robotnicy Warszawy...*, s. 98 i n.

Wiąże się to z dominującym w opinii robotniczej już w końcu XIX wieku utożsamianiem awansu społecznego z „uwolnieniem się” od pracy najemnej i zdobyciem pozycji samodzielnego „przedsiębiorcy”, właściciela warsztatu rzemieślniczego czy sklepiku. Albo też z przejściem do grupy nadzoru fabrycznego, na stanowisko majstra czy mechanika. Taki awans w przypadku córek nie wchodził w grę. Bardzo rzadko natomiast wiązano w tym środowisku perspektywę awansu z osiągnięciem pozycji pracownika umysłowego, na przykład urzędnika w kantorze czy nauczyciela. Wyjątek stanowiły zawody techniczne – mechanik fabryczny czy zecer – a więc takie, do których ze względów obyczajowych dostęp dla kobiet był zamknięty¹¹.

Aspiracje rodzin inteligenckich w sprawie kształcenia potomstwa kształtowały się w znacznej mierze odmiennie. Na plan pierwszy – i to niezależnie od sytuacji materialnej – wysuwano dążenie do zapewnienia dzieciom wykształcenia ogólnego. Jeszcze u schyłku XIX wieku, a nawet na początku wieku XX zgodnie z tradycyjnym modelem ziemiańskim kształcenie traktowano niezależnie od aspiracji zawodowych i na ogół nie wiązano go z perspektywą awansu w hierarchii społecznej. Obyczaj ten wykazywał w tym środowisku wielką trwałość i z trudem poddawał się wymogom wspomnianej już postępującej profesjonalizacji społeczeństwa. W rodzinach inteligenckich przed pierwszą wojną światową (szczególnie w tych z ziemiańskim rodowodem) odstępowano od tej reguły tylko pod groźbą daleko idącej pauperyzacji i społecznej degradacji. W kręgach inteligencji jeszcze po zakończeniu drugiej wojny światowej nobilitującą rolę przypisywano samemu faktowi studiowania, niezależnie od kierunku i od uzyskania dyplomu.

Wykształcenie wyższe w przypadku kobiet odgrywało rolę szczególną. Odbarczając je wysokim społecznym, prestiżem nadawało im w społeczeństwie status wyjątkowy; zjawisko to utrzymywało się jeszcze w Polsce międzywojennej¹². Wyższe wykształcenie – szczególnie w pierwszym okresie po uzyskaniu przez kobiety dostępu na uniwersytety – postrzegano jako predestynujące je do pełnienia w społeczeństwie swoistej misji cywilizacyjnej. W odbudowującej się

¹¹ Pamiętać trzeba, że w warunkach polskich w epoce zaborów działał dodatkowy czynnik, który w rodzinach robotniczych nie pozwalał rozwinąć się aspiracjom zorientowanym na pracę umysłową. Germanizacja i rusyfikacja szkolnictwa średniego i elementarnego w zaborach pruskim i rosyjskim drastycznie ograniczały dostęp Polaków i Polek do pracy w szkolnictwie. Stąd kształcenie syna, a tym bardziej córki w szkole ogólnokształcącej uważano tu za bezcelowe z punktu widzenia dążeń rodziny do zapewnienia dzieciom lepszego życia. Bliżej *vide*: A. Żarnowska, *Robotnicy Warszawy...*, s. 47–59.

¹² R. Wapiński, *Kobiety i życie publiczne – przemiany pokoleniowe*, [w:] *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 29.

po roku 1918 Polsce powołano odrębną organizację zrzeszającą kobiety z dyplomem uniwersyteckim, Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem, a nawet po zakończeniu drugiej wojny światowej popularna była myśl podtrzymywania takiej obyczajowej segregacji.

W końcu XIX wieku wystąpiło w Królestwie Polskim zjawisko nadprodukcji inteligencji, to jest względnej nadwyżki ludzi wykształconych, dysponujących niemal wyłącznie kapitałem własnej wiedzy i często nieprzygotowanych do wykonywania konkretnego zawodu¹³. W tej sytuacji coraz większej wagi w planach kształcenia dzieci w rodzinach inteligentnych nabrała potrzeba zapewnienia im szans kariery zawodowej. Ciągłe jednak utrzymywały się ograniczenia tkwiące korzeniami w obyczaju, a wszelkie wyłomy w dotychczasowej niechęci do kształcenia zawodowego dotyczyły wyłącznie potomków męskich.

Również wtedy, gdy rodzina nie była w stanie zapewnić wykształcenia wszystkim dzieciom, szanse nauki traciły dziewczęta. Było to zgodne z utrwalałym zróżnicowaniem wzorców wychowawczych: prawo pierwszeństwa do wykształcenia dawano synom przed córkami. Obyczaj ten pielęgnowany był właściwie niezależnie od stopnia zamożności: tak było zarówno w arystokratycznej rodzinie Marii Czapskiej¹⁴, jak i w domach szlachty zaściankowej i inteligencji, czego dowodem choćby rodzina inżyniera górniczego Kazimierza Tołwińskiego¹⁵.

Już po otwarciu kobietom dostępu na uniwersytety decyzję córki o podjęciu studiów traktowano niekiedy jako wybór alternatywnej drogi życiowej wobec braku szans na rychłe zamążpójście. Ale i wówczas w rodzinach zamożniejszych nie wiązano z tą decyzją perspektywy przyszłej aktywności zawodowej. Przystosowanie wiedzy i umiejętności do ewentualnej pracy zarobkowej dziewcząt nie leżało bowiem w obyczaju nawet jeszcze w okresie międzywojennym. Dowodem tego powołanie, jakim na przełomie wieków aż do wybuchu pierwszej wojny światowej cieszyły się „prywatne” namiastki uniwersytetów dla dziewcząt w Galicji i w Królestwie Polskim, przede wszystkim Wyższe Kursy dla Kobiet Adriana Baranieckiego w Krakowie, zwane Baraneum, a założone w 1868 roku¹⁶, i tajny Uniwersytet Latający działający w Warszawie od 1885 roku, a w 1907 roku zalegalizowany jako Towarzystwo Kursów

¹³ J. Jedlicki, *Kwestia nadprodukcji inteligencji w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym*, [w:] *Inteligencja polska pod zaborami. Studia*, red. R. Czepulis-Rastenis, t. 1, Warszawa 1978, s. 217–260.

¹⁴ *Vide*: M. Czapska, *Europa w rodzinie*, Warszawa 1989.

¹⁵ *Vide*: K. Tołwiński, *Wspomnienia 1895–1939*, Warszawa 1970, s. 18–28 i n.

¹⁶ J. Kras, *Wyższe Kursy dla Kobiet im. A. Baranieckiego w Krakowie: 1868–1924*, Kraków 1972.

Naukowych¹⁷. Powołane do życia w czasie, gdy w Europie rozpoczynała się dopiero walka kobiet o dostęp do uniwersytetów, przekazywały słuchaczkom tylko „czystą” wiedzę, nie dając im żadnych praktycznych umiejętności. Za cel kształcenia przyjmowano tam „wychowanie przyszłych kadr działaczek pedagogicznych i społecznych”.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że zmitologizowany wzorzec działaczki społecznej walczącej z krzywdą społeczną i narodową nie naruszał utrwalonych w obyczaju granic dopuszczalnej dla kobiety aktywności publicznej poza własnym domem. A była to kategoria bardzo pojemna, obejmowała między innymi także działalność nauczycielską; przez kilka dziesięcioleci na przełomie wieków zastępowała klarowną definicję rzeczywistej zawodowej aktywności kobiety czynnej w życiu publicznym. Jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku bowiem – nie tylko w środowisku robotniczym, lecz także w inteligenckim – zawód (nie tylko zawód techniczny) postrzegano jako atrybut przysługujący niemal wyłącznie mężczyźnie. Toteż w definiowaniu pozycji społecznej kobiet kategoria działaczki społecznej była jeszcze w latach dwudziestych bardziej przydatna niż ściśle określenie nowocześnie rozumianej kategorii zawodu¹⁸.

¹⁷ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 2, Warszawa 1958, s. 339–348; J. Mackiewicz-Wojciechowska, „*Uniwersytet Latający*”. *Karta z dziejów tajnej pracy oświatowej*, Warszawa 1933.

¹⁸ Cf. R. Wapiński, *Kobiety i życie publiczne...*, s. 31–35.